

T. XVI (2013) Z. 2 (32)
ISSN 1509-1074

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ
DOI: 10.2478/yhpp-2013-0024

Tygodnik Powszechny
(1945–1953)
and criticism of fiction

„*Tygodnik Powszechny*”
(1945–1953). W kręgu
zagadnień prozy
literackiej

Katedra Bibliotekoznawstwa i Informatyki
Naukowej
Uniwersytet Łódzki
ul. Jana Matejki 34a
PL 90-237 Łódź
e-mail: evlin@toya.net.pl

Evelina
KRISTANOVA

KEY WORDS:

Polish press after World War II, Catholic press in Poland, *Tygodnik Powszechny* (1945–1953) criticism of post-war fiction, the Catholic novel

SŁOWA KLUCZOWE:

Prasa polska po II wojnie światowej, prasa katolicka w Polsce, literatura na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1945–1953), powieść katolicka

ABSTRACT

This article examines the approaches to fiction in the pages of the Catholic weekly *Tygodnik Powszechny* between 1945 and 1953. Aimed at the Polish intelligentsia, it was concerned with broad social and cultural issues. Founded in Cracow in the last days of World War II, it became one of the most important centres of Catholic life in Poland ruled by the communists. Apart from reviewing the Polish and foreign fiction, the writers of *Tygodnik Powszechny* debated at length the character of post-war literature and the problem of the Catholic novel.

ABSTRAKT

Autorka przedstawiła opracowanie dotyczące zagadnień literackich na łamach „Tygodnika Powszechnego” w latach 1945–1953. Krakowski tygodnik społeczno-kulturalny założony jeszcze w czasie trwania działań wojennych, przeznaczony dla inteligencji, skupił wokół siebie jedno z najważniejszych środowisk katolickich. Na jego łamach obszernie omawiano m.in. kwestie oblicza powojennej literatury, sprawy katolickiej powieści, recenzowano dzieła prozaików polskich i zagranicznych.

Streszczenie

Katolickie czasopisma społeczno-kulturalne i literackie w pierwszych latach po wojnie odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu opinii inteligencji wierzącej. Jednym z trzech najważniejszych środowisk w latach 1945–1953 obok „Tygodnika Warszawskiego”, „Dziś i Jutro” był krakowski „Tygodnik Powszechny”. W pierwszym okresie wydawniczym charakteryzował się wysokim poziomem, a na jego łamach podejmowano kwestie literatury, kultury, sztuki, architektury oraz zagadnienia społeczne. Wyrażali w nim swoje opinie znani publicyści: Antoni Gołubiew, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica, Zygmunt Kubiak, Hanna Malewska, Zofia Starowieyska-Morstinowa i Jerzy Zawieyski. Decydującą rolę w kształtowaniu pisma w początkowym okresie odegrał jego założyciel ks. Jan Piwo-warczyk.

Przedstawiony w artykule prasowy materiał badawczy dotyczy wybranych zagadnień literackich. Zamieszczono w nim zagadnienia ogólnoliterackie i krytycznoliterackie na temat założeń powojennej twórczości pisarskiej. Dość istotne miejsce zajęła w zawartości periodyku dyskusja o literaturze katolickiej (głównie zachodnich przedstawicieli) i jej zadaniach, podczas której ścierały się dwa światopoglądy — chrześcijański i marksistowski. Publicyści w wybranym okresie zaprezentowali również liczne recenzje powieści katolickich, historycznych, obyczajowych, podróżniczych i in. Ich charakter naświetlono na podstawie wybranych przykładów. W opracowaniu starano się wykazać, że pismo było nie tylko bogatym źródłem treści kulturowych, ale także kształtowało postawy, kreowało gusta, inicjowało polemiki literackie i krytykowało broniąc wartości chrześcijańskich.

„Tygodnik Powszechny” założony został z początkiem 1945 r., jeszcze podczas trwania działań zbrojnych. W historii istniejącego do dziś pisma można wyróżnić kilka okresów wydawniczych. W artykule wzięto pod uwagę jedynie pierwszy z nich, zamykający się w latach 1945–1953. Początkowy numer periodyku z podtytułem „Katolickie pismo społeczno-kulturalne” ukazał się 24 marca 1945 r. w Krakowie, ostatni w wybranym okresie 8 lutego 1953 r. Bezpośrednią przyczyną przerwania pracy redakcji była jej odmowa zamieszczenia w druku nekrologu Józefa Stalina.

Wokół zespołu redakcyjnego, który tworzyli początkowo ks. Jan Piwowarczyk (pierwszy redaktor naczelny), Jerzy Turowicz (kolejny długoletni redaktor naczelny), Konstanty Turowski oraz Maria Czapska¹ zgromadziło się określone środowisko polskich literatów, krytyków, intelektualistów, naukowców i wykładowców uniwersyteckich. Stałymi współpracownikami w tym czasie byli: Antoni Gołubiew, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica (do aresztowania w 1948 r.), Zygmunt Kubiak, Hanna Malewska, Maria Morstin-Górska, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Jacek Woźniakowski, Leopold Tyrmand, Jerzy Zawieyski.

„Tygodnik Powszechny” należy do grona tytułów prasowych chętnie opracowywanych, o czym świadczą liczne publikacje na jego temat, wykraczające poza przyjętą w opracowaniu chronologię. Do nich zaliczają się druki zwarte i artykuły².

¹ M. Strzelecka, *Powstanie „Tygodnika Powszechnego” i jego rola w powojennej prasie katolickiej (1945–1953)*, [w:] *W kręgu prasy (przeszość — teraźniejszość — przyszłość)*, pod red. G. Gzelli i J. Gzelli, Toruń 2001, t. 2, s. 113.

² M.in. R. Graczyk, *Cena przetrwania? SBA „Tygodnik Powszechny”*, Warszawa 2011; J. Henelowa, R. Graczyk, *bo jestem z Wilna...*, Kraków 2001; M. Jagiełło, *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*, t. 1: *Rodowód*, t. 2: *„Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945–1953*, Warszawa 2001; J. R. Nowak, *Obludnik powszechny*, Warszawa 2002; M. Strzelecka, *Trudne kompromisy. Środowisko „Tygodnika Powszechnego” wobec reform systemu oświaty i wychowania w latach 1945–1989*, Toruń 2009; J. Żakowski, *Pół wieku pod włos czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999; A. Dawidowicz, *Poglądy ideowo-polityczne środowiska katolików świeckich na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1945–1953)*, [w:] *Oblicze polityczne regionów Polski. Elity i społeczeństwo*, pod red. M. Dajnowicz, Białystok 2008, s. 75–88; W. M. Kolas, *„Tygodnik Powszechny” w nowej rzeczywistości (1989–1999)*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 5 pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 2001; M. Rogoż, *„Tygodnik Powszechny” w 1949 roku w świetle wtórnych ocen cenzorów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2011, z. 3/14, s. 105–119.

W zawartości krakowskiego organu prasowego znalazł się szeroki wachlarz tematyczny. Obok problematyki społecznej, kulturalnej (muzyka, sztuka, teatr, architektura), religijnej, historycznej, wychowawczej, krajoznawczej ważne miejsce zajęły zagadnienia literackie. Omawiano ogólną sytuację literatury polskiej i obcej, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości katolickiej. Drukowano ciekawe polemiki literackie w specjalnie do tego przeznaczonym dziale oraz liczne recenzje powieści. Nie zabrakło ocen opowiadań i tomików poezji. Zapoznawano ponadto czytelników z twórczością poszczególnych pisarzy, dramaturgów oraz poetów. Przeprowadzono wywiady z niektórymi osobistościami świata literackiego, nie zapominając także o przedstawieniu sylwetek krytyków i teoretyków literatury. Na łamach pisma obecne były również powieści w odcinkach i nowele. Problematykę literacką poruszali m.in. Wacław Borowy, Konrad Górski, Stefan Kisielewski, Juliusz Kleiner, Gustaw Morcinek, Maria Morstin-Górska, Stanisław Pigoń, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Maria Winowska i Czesław Zgorzelski. Ze względu na bardzo bogaty materiał prasowy w artykule omówiono tylko niektóre zagadnienia.

Zagadnienia ogólnoliterackie i krytycznoliterackie

Bezpośrednio po ustaniu wojny rozgorzała dyskusja na temat kształtu nowej, powojennej prozy polskiej. Postulat zrewidowania hasła autentyzmu i realizmu we fragmentach powieściowych na łamach pism, nowelach i opowiadaniach o tematyce wojennej wysunął Stefan Kisielewski. Wychodząc od ogólnych zadań literatury (dostarczenie odbiorcy pożywki estetycznej i wychowanie go) proponował w lekturze raczej tematykę, która przeniosłaby czytelnika do „innego świata” niż okres okupacji, dając odprężenie i odpoczynek. Uzasadniał jednocześnie: „Realizm tych opisów męczy [czytelnika — E.K.], napatrzył się na te rzeczy przez wiele lat — literatura tego rodzaju staje się dlań tylko kopią życia, reportażem, fotografią — a po cóż przeżywać dwa razy to samo”³. Z odmiennego punktu widzenia wyszła Zofia Starowieyska-Morstinowa nie zgadzając się z Kisielewskim, że należy pisarzom odradzać podejmowanie tematyki wojennej. Znana publicystka konkludowała:

Po 5 latach zakneblowania ust jest rzeczą niemożliwą, aby ludzie nie pisali o tym, co w ciągu tych pięciu lat przeżyli. Jest niemożliwe, aby te wstrząsające przeżycia nie wysunęły się na pierwszy plan „literackiego tworzywa”. [...] Musimy, mamy prawo i obowiązek, rozejrzeć się po tych latach mroku, zrozumieć je, uporządkować, uchwycić

³ S. Kisielewski, *Tematy wojenne*, „Tygodnik Powszechny” [dalej — TP] 1945, nr 9, s. 3.

ich sens. Teoretycy literatury twierdzą, że ukazujące się opowiadania nie czynią tego, że nie schodzą w głąb zjawisk. Być może. Ale to nie jest wina tematu, ale pisarzy⁴.

Swoją opinię o bohaterze w minionych epokach literackich Starowieyska-Morstinowa rozwinęła w kolejnym artykule, gdzie na przykładach powieści polskich i zagranicznych ukazała sposób przedstawienia człowieka (w środowisku społecznym, czy w głębi jego podświadomości). Zwróciła jednocześnie uwagę, że w okresie dwudziestolecia nie stworzono ideału bohatera, a w literaturze powojennej włączono do niej temat „szarego człowieka”, ubolewając równocześnie, że „brak zainteresowania naszej literatury religią, brak zainteresowania Bogiem, sprawia że nie spotykamy w niej pełnego, indywidualnego człowieka”⁵. Podobnie Juliusz Kleiner domagał się w ówczesnej literaturze „rozumienia i uznania człowieka-jednostki”, jak też „piętna personalistycznego” w twórczości⁶. Ten sam historyk literatury w innej wypowiedzi podkreślił rolę metody pisarskiej w realizmie i zajęcie „świadomego stanowiska” w odzwierciedleniu przez prozaika struktur społecznych jego czasów. Motywował to następująco: „Niechaj pisarz będzie pełnym człowiekiem, zrośniętym z rzeczywistością społeczną i narodową, ale nie pochłoniętym przez jej chwilowe naciski. I niechaj czuje się za swoje słowo intelektualnie, etycznie i artystycznie odpowiedzialny”⁷. Ogólne rozważania o nowej literaturze przeprowadził natomiast Jerzy Radkowski m.in. wzmiankując o sztuce społecznej i pragnąc literatury bardziej pogłębionej intelektualnie i duchowo⁸.

W dyskusji na temat realizmu w literaturze wzięli udział na łamach krakowskiego periodyku Stefan Kisielewski, Jan Dobraczyński i Maria Morstin-Górska. Każdy z publicystów omówił zagadnienie inaczej. Pierwszy z nich tłumaczył:

Człowiek w sztuce nie powinien być niewolnikiem świata zewnętrznego — powinien być jego panem. Naśladowanie świata (realizm) to postawa bierna, tworzenie nowego świata (formalizm) — to postawa czynna. [...] Nowe, twórcze systemy, zbudowane z zaczerpniętych ze świata zewnętrznego elementów, zbudowane według nieśmiertelnych zasad harmonii i równowagi estetycznej — oto jak wyobraża sobie formalizm dzieło literackie⁹,

a „ciekawych” zagadnienia czytelników odesłał do teorii „czystej formy” Witkacego. Jan Dobraczyński domagając się, zgodnie z zadaniem sztuki w „malowaniu rzeczywistości ludzkiej”, pełnego realizmu stwierdził natomiast:

⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Temat czy pisarz?*, TP 1945, nr 14, s. 2.

⁵ *Taż*, *Szukam człowieka*, TP 1945, nr 16, s. 3.

⁶ J. Kleiner, *Zagubiliśmy człowieka*, TP 1945, nr 19, s. 1.

⁷ *Tenże*, *Z rozważań nad drogami literatury współczesnej*, TP 1945, nr 35, s. 3.

⁸ J. Radkowski, *Rzecz o nowej literaturze*, TP 1945, nr 11, s. 2.

⁹ S. Kisielewski, *Jeszcze o realizmie i formalizmie*, TP 1945, nr 17, s. 5.

I sztuka musi tę Bożą obecność uznać, jeśli chce hołdować realizmowi życia. Wtedy będzie wypowiadała całego człowieka. Wtedy będzie bliższa jedynej Książce, która, choć napisana przez czterech niedołącznych autorów, stanowi największe arcydzieło świata, arcydzieło realizmu życia — żywą Prawdę¹⁰.

Morstin-Górska w charakterystyczny dla swoich wypowiedzi pogłębiony filozoficznie sposób zauważyła we współczesnej literaturze tendencję do „likwidowania dziedzictwa romantyzmu”¹¹. Zgodziła się ze stwierdzeniem Jerzego Zagórskiego, że sztuka — aby być piękną — „musi być nie tylko powrotem do realizmu, ale do pewnego rodzaju klasyczności”¹². Wyjaśniała jednocześnie: „Program ten nie da się skutecznie za pomocą wprowadzenia nowych metod pisarskich lub plastycznych — jego wykonanie nie zależy od wiedzy, ani techniki, ani chwytów artystycznych, ale od wewnętrznej przemiany twórczej jednostki, od jej zasadniczej postawy wobec świata i zaświata”¹³. Jako przykład podała twórczość Cypriana Norwida uzasadniając: „Żeby jednak sztuka mogła porwać całe społeczeństwo i scalić je w jednym zachwycie, nie powinna być suchą i czysto intelektualną, nie może obejść się bez tej miłości, którą wysławia Norwid”¹⁴. Dyskusja o realizmie powróciła jeszcze w 1949 r. w artykule Kisielewskiego i odpowiedzi na niego Starowieyskiej-Morstinowej¹⁵.

Z założeń obozu marksistowskiego wynikało z kolei, że literatura powinna przybrać charakter ideologiczny. Obszerny artykuł zatytułowany *Idea i wizja* o sytuacji literatury rodzimej pierwszych lat po II wojnie światowej napisał znów Kisielewski. Na przykładzie nowości książkowych, takich jak *Krata* Poli Gojawiczyńskiej, *Jeziro Bodeńskie* Dygata czy *Sztuka umierania* Zenona Skierskiego, ukazał obecną w literaturze „ogołoconą z autorskiego komentarza ideologicznego wizję literacką”, w której autorzy zamiast „osądzać czy wartościować przeżytą niedawno niezwykłą rzeczywistość” ograniczyli się jedynie do jej opisanie. Kisielewski stwierdził, że nawet *Popiół i diament* Andrzejewskiego napisany według „neoformalistycznych zasad” „ideologicznie nie zadowolili właściwie nikogo”¹⁶. Poczawszy od „pisarzy ideologicznych” (jak Tadeusz Borowski *Byliśmy w Oświęcimiu* i Adolf Rudnicki *Szekspir*) doszedł w rozważaniach do prozaików katolickich. O twórczości Dobraczyńskiego pisał: „W książkach jego jest wszystko: zły smak, nieporadności stylistyczne, sentymentalizm, nieumiejętności zachowania proporcji. Ale wszystko to

¹⁰ J. Dobraczyński, *O pełny realizm*, TP 1945, nr 18, s. 3.

¹¹ M. Morstin-Górska, *Odwrót od romantyzmu*, TP 1945, nr 40, s. 2–3.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 3.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ S. Kisielewski, *Realizm, ale jaki?*, TP 1949, nr 1, s. 3–4; Z. Starowieyska-Morstinowa, *Nie ma realizmu bezideowego*, TP 1949, nr 2, s. 2–3.

¹⁶ S. Kisielewski, *Idea i wizja*, TP 1948, nr 24, s. 6–7.

w kupie jest żywe, gwałtowne, pobudzające”¹⁷. Za najbardziej udaną i pogłębioną powieść katolicką uznał *Bolesława Chrobrego* Antoniego Gołubiewa konkludując: „moim zdaniem w tych wielkich i zawitych czasach powieść, jeśli nie chce zostać zdegradowana do roli estetycznej zabawki, musi od kultu wizji i czystej formy przejść do intelektualizmu i do idei, od myśli prostych, plakatowych do myśli wielostronnych”¹⁸.

W jednym z pierwszych numerów „Tygodnika Powszechnego” na temat zadań krytyki literackiej głos zabrała Starowieyska-Morstinowa. Dzieliąc rodzaje krytyki na naukową i publicystyczną zwróciła uwagę na ówczesną tendencję, że pojawiająca się na rynku książka musiała być omówiona niemalże w każdym piśmie. Jej zdaniem ta swoista recenzja-krytyka, nie lubiana przez publiczność, oprócz tego że była bardzo powierzchowna (ograniczająca się do streszczenia utworu i paru słów pochwały lub nagany), stała się „rodzajem ceduły giełdowej na rynku księgarskim”, od której zależała często „pokupność książki”¹⁹. Wspomniała przy okazji, że miała charakter reklamy pozytywnej lub negatywnej, a „tkwiła w niej duża doza rozrachunków partyjnych i koteryjnych, a także osobistych”²⁰. Wyznaczając rolę ówczesnej krytyce sugerowała zbadanie poczytności pisarzy żyjących, jak też „autorów zmartwychwstających” wśród czytelników. Polem badawczym miało być, zdaniem publicystki, omówienie twórczości podziemnej i wyborów czytelniczych w okresie pięciu lat wojny. Inspiracją do wypowiedzi zarówno publicystów, jak i czytelników na temat krytyki literackiej stały się artykuły Adama Garczyńskiego *Krytyka krytyki* oraz polemizujących z nim Stefani Skwarczyńskiej i Stefana Kisielewskiego²¹. Warto przytoczyć wypowiedzi listowne niektórych odbiorców pisma. O tym, że krytyk powinien być „ambasadorem rzeszy czytelników” i „oceniać dzieło z punktu widzenia odbiorców” pisał Jerzy Krasuski w ramach *Dyskusji o krytyce*²², nie godząc się jednocześnie z poglądami Kisielewskiego, aby krytycy „zapoznawali się ze światopoglądem autorów recenzowanych utworów”²³. „Co wolno krytykowi, a czego nie wolno” i czy koniecznie należy domagać się od krytyki „obnażania korzeni filozoficznych” zapytywał Roman Hennel stwierdzając, że „lektura jest prywatną przyjemnością”²⁴. W innym liście czytamy, że w „całym światopoglądowo-porównawczym bigosie” oceny krytyka nie należy zapominać o „zrozumieniu odrębnego świata danej książki” i „szukaniu w niej prawdy w tzw.

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Zadania krytyki literackiej*, TP 1945, nr 8, s. 2.

²⁰ Tamże.

²¹ A. Garczyński, *Krytyka krytyki*, TP 1951, nr 34, s. 6–7; S. Skwarczyńska, *Krytyka „krytyki krytyk!”*, TP 1951, nr 36, s. 6–7; S. Kisielewski, *Obrona krytyki*, TP 1951, nr 36, s. 7, 9.

²² J. Krasuski, *Dyskusja o krytyce I. Literatura i rzeczywistość*, TP 1951, nr 44, s. 6.

²³ Zob. Kisiel [S. Kisielewski], *Recenzja recenzji*, TP 1951, nr 33, s. 8.

²⁴ R. Hennel, *Dyskusja o krytyce I. Czy koniecznie filozofia?*, TP 1951, nr 44, s. 6.

odmalowaniu życia”²⁵. Krytyka marksistowska w wydaniu Jana Kotta, Mieczysława Jastruna i Stefana Żółkiewskiego oceniona została przez Stefana Kisielewskiego jako „ciasnota i jednopłaszczyznowość myślenia”. Z charakterystycznym dla siebie humorem stwierdził:

Trochę to dziwne — czy Kott „udaje Greka”, czy też działa w dobrej wierze i — po prostu — łudzi się co do swojego stanowiska w naszym, pozbawionym papieru, życiu literackim. [...] Cóż mi to za rewolucjonista, któremu nie potrzeba — odwagi, obrazoburca — mile widziany, świętokradca — legalny i uświęcony, polemista, który w każdej polemice ma na zakończenie nieodparty i miażdżący epitet po prostu przeciwnika „reakcjonistą”²⁶.

W pierwszych latach istnienia „Tygodnika Powszechnego” żywo dyskutowano na jego łamach, jak powinno wyglądać oblicze nowej literatury. Ścierały się tu m.in. odmienne poglądy katolików i marksistów. Do najciekawiej napisanych polemik należały Stefana Kisielewskiego.

Zagadnienie literatury katolickiej

Wypowiedzi dotyczące nowego i istotnego zagadnienia literatury katolickiej skupione były wokół kilku kwestii. Rozważano samo jej pojęcie oraz rolę „pisarza katolickiego” i „powieści katolickiej”. Dyskusja toczyła się głównie wokół dorobku zachodnich reprezentantów tego gatunku. Prym wiodli pisarze francuscy i angielscy, tacy jak: François Mauriac, Georges Bernanos, Daniel-Rops, Gilbert Keith Chesterton, Graham Green, Bruce Marshall, Archibald Joseph Cronin. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” nie zabrakło także omówień dotyczących twórczości niemieckich prozaików: Maxence’a von der Meerscha, Gertrudy von le Fort, czy Reinholda Schneidera. Temat ten poruszano zarówno w części głównej pisma, jak też w *Przeglądzie prasy*.

Rozważania rozpoczęto od rozumienia pojęcia „pisarz katolicki”. Hanna Malewska zwracając uwagę na zawód pisarza o światopoglądzie katolickim, pisała: „ilekroć przemawiamy i piszemy, coś reprezentujemy: przeciwstawiamy pewne pojęcia katolickie pojęciom niekatolickim. Ale rzecz w tym, że «katolicyzm pisany» i «katolicyzm mówiony» to tylko jeden, bardzo niewystarczający aspekt katolicyzmu, który jest przede wszystkim życiem”²⁷. Obszerną wypowiedź zatytułowaną

²⁵ M. Pernus, *Pamiętajmy o książce*, TP 1951, nr 44, s. 6.

²⁶ Kisiel [S. Kisielewski], *Kott — wieczny rewolucjonista*, TP 1945, nr 22, s. 7.

²⁷ H. Malewska, *Dziś. Reprezentanci*, TP 1946, nr 28, s. 6.

Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej zamieścił w periodyku Konrad Górski. Wychodząc od moralnej odpowiedzialności twórcy za „rzucone w świat słowo” oraz jego zadanie „w dziele uzdrowienia świata” polemizował z poglądami na literaturę przedstawicieli marksizmu — Stefanem Żółkiewskim i Zbigniewem Bieńkowskim²⁸. W sprawie odżegnywania się marksistów od „jakiegokolwiek metafizyki” konstataował: „Odrzucanie materiału doświadczenia wewnętrznego, tak doniosłego dla wytworzenia się i pogłębienia wiary religijnej, dokonywa się pod hasłem walki z irracjonalizmem, a w imię sprawności i obiektywnej kontroli wszelkiego poznania”²⁹. Dalej zauważał, że „jeśliby dzieło literackie nie przynosiło żadnego odkrywczego wejrzenia w świat duchowych wartości człowieka, byłoby wówczas rzeczą zbyteczną”³⁰. Rolę pisarza katolickiego Górski postrzegał głównie w ukazywaniu językiem literackim rzeczywistości duchowych doświadczeń. Samego zaś prozaika o takim światopoglądzie pojmował jako „człowieka, który nie tylko w swym życiu osobistym realizuje postawę katolicką, ale którego twórczość oparta jest na problematyce katolickiej”³¹. Przestrzegając jednocześnie przed dydaktyzmem i tendencją umoralniającą w literaturze pisał:

Nie łudźmy się, żeby największe osiągnięcia pisarzy katolickich w zobrazowaniu doświadczeń wewnętrznych życia religijnego mogły wystarczyć do nawrócenia kogośkolwiek. Ale jeśli nie mogą wystarczyć, to jednak mogą drogę wewnętrzną niejednego człowieka wyprostować i wygładzić, niejednego zachwianego w wierze umocnić, niejednemu wątpiącemu na wiele pytań dręczących odpowiedzieć³².

Przeciw „taniemu moralizatorstwu” w katolickiej twórczości wystąpiła również Starowieyska-Morstinowa w artykule osadzonym na tle głębokiej refleksji religijno-filozoficznej pt. *O wolności pisarza katolickiego*. Zauważyła, że dyskusja o tego typu prozie wynikała najczęściej z „oburzenia marksistów” lub katolików i skupiała się jedynie na formułowaniu zarzutów. Publicystka stwierdziła bowiem:

Tymczasem, gdy tylko ukaze się książka pisarza opatrzonego etykietą pisarza katolickiego — książka, która nie zajmuje się problematyką religijną — od razu podnosi się krzyk: cóż to za katolik! To pytanie wychodzi i od marksistów i od katolików. Tak, często na punkcie „zgorszenia się” książką katolickiego pisarza spotyka się wielu katolików z marksistami³³.

²⁸ K. Górski, *Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej*, TP 1946, nr 37, s. 1.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 2.

³³ Z. Starowieyska-Morstinowa, *O wolności pisarza katolickiego*, TP 1948, nr 31, s. 1.

Zwróciła ponadto uwagę na fałszywe rozumienie pojęcia „katolickiego pisarza”, uważanego za synonim świętego. Jego zasadniczą rolę postrzegała natomiast w „odkryciu dobra, piękna i szczęścia świata” oraz ukazaniu „człowieka pogodzonego z porządkiem Bożym”³⁴.

Do powyższej wypowiedzi nawiązał Aleksander Heidler na łamach czeskiego miesięcznika „Wyszehrad” skupiając się głównie na odpowiedzialności pisarza katolickiego. Podniósł on drażliwą kwestię obecności motywów erotycznych w powieści, których wybitni prozaicy katolicy przestali unikać i przedstawiać moralizatorsko³⁵. Z poglądami Bruce’a Marshalla na zadania pisarza katolickiego czytelnicy mogli zapoznać się w jednym z *Przeglądów prasy*. Autor *Chwały córki królewskiej* uważał, że twórca noszący to miano powinien mieć swobodę wyboru tematu, jednak powinien prezentować go „z punktu widzenia wieczności”, jak też zachować właściwe proporcje w ukazywaniu przejawów dobra i zła. Winno było również znamionować go „precyzowanie sensu świata”³⁶. W innym czytelnicy mogli poznać rozważania Zygmunta Lichniaka, Zygmunta Kubiaka i Kazimierza Koźniewskiego o powieści katolickiej wydrukowane na łamach pisma „Dziś i Jutro”. O ile pierwsi dwaj dowodzili, że zasadniczym problemem literatury katolickiej było „ukazywanie rzeczy niewidzialnych przez widzialne, ukazanie tajemnic duszy i tajemnic łaski poprzez codzienne fakty życia”, o tyle Koźniewski — jak przystało na przedstawiciela obozu marksistowskiego — twierdził, że powieści katolickiej po prostu nie ma³⁷. Poglądy Aleksandra Rogalskiego zawarte w artykule *Istota katolickiej powieści współczesnej* opublikowanym w „Życiu i Myśli” przedstawił w *Przeglądzie prasy* Jan Marian Świącicki. Podkreślając, że autor raczej postulował „ideał powieści katolickiej” niż ustosunkowywał się do istniejącej, powtórzył rozumienie jej roli w „dawaniu świadectwa rzeczywistości nadprzyrodzonej”³⁸.

Głos na temat literatury katolickiej zabrał także Jerzy Zawieyski w obszernym artykule, w którym zaznaczył, że powinna występować przede wszystkim zasada „zgodności życia religijnego pisarza z jego dziełem”. Wyjaśniał również:

Dzieło literackie może ani razu nie posłużyć się imieniem Boga, może w pojęciach językowych ani razu nie zahaczyć o świat pojęć katolickich, a równocześnie może być dziełem katolickim, poprzez obecność owego *sensus catholicus*, który stanowi nurt wewnętrzny dzieła, jego atmosferę, jego „niebo”, wyraźnie odbite w kałużach i błocie życia³⁹.

³⁴ Tamże, s. 2.

³⁵ *O pisarstwie katolickim*, TP 1949, nr 15/16, s. 4.

³⁶ J. M. S. [J.M. Świącicki], *Przegląd prasy. O zadaniach pisarza katolickiego*, TP 1950, nr 9, s. 11.

³⁷ Tenże, *Przegląd prasy. Powieść katolicka*, TP 1950, nr 12, s. 5.

³⁸ J. M. S. [J.M. Świącicki], *Przegląd prasy. Natura, wola i łaska*, TP 1952, nr 6, s. 7.

³⁹ J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*, TP 1947, nr 23, s. 4.

„Zasada życia wewnętrznego człowieka” miała odróżnić, zdaniem Zawieyskiego, literaturę katolicką od niekatolickiej, głównie marksistowskiej, dla której było ono tylko „mitologią i fantastyką”⁴⁰. Zauważył jednocześnie, że ma ona „odpowiadać postulatowi sztuki” i stać się „awangardową” (czyli ogarniającą nowe dziedziny, idącą tropem własnej wiedzy o życiu i z postępowaniem, szukając najlepszej dla siebie formy).

Problematyka literatury katolickiej powróciła w relacjach z dyskusji trzeciego i czwartego Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich. W 1947 r. Elwira Szykowska pisała, że jeszcze było za wcześnie na ostateczną definicję „powieści katolickiej”⁴¹. Stefan Żółkiewski na pierwszym spotkaniu postawił natomiast tezę o braku „w gruncie rzeczy literatury katolickiej”⁴². Z relacji Jerzego Turowicza czytelnicy „Tygodnika Powszechnego” dowiedzieli się, że rozważano nawet, czy istnieje konflikt między religią a nauką? Redaktor naczelny pisma konstatował przy tym:

Wbrew temu, co mówili referenci Zjazdu, katolicyzm nie jest postawą polityczną. Jest — przepraszam, że powtarzam rzeczy wydawałoby się oczywiste, ale widocznie tak trzeba — otóż jest on najpierw religią, potem światopoglądem. [...] Dlatego też literatura katolicka w Polsce istnieje mimo to, że Zawieyski należy do psychologizmu, a Żukrowski do naturalizmu⁴³.

Refleksjami z czwartego Zjazdu Związku Kół Polonistycznych podzielił się Jacek Woźniakowski, obszernie wypowiadając się na temat znaczenia terminu „powieść katolicka” oraz „odmiennej u katolików i marksistów hierarchii ważności”⁴⁴. Niejednoznaczność powyższego terminu skłoniła go bardziej ku stwierdzeniu, że nie istnieje powieść katolicka a raczej powieść pisana przez katolików. Odnosnie drugiej kwestii pisał:

Dla jednych i dla drugich świat, w którym żyjemy, jest rzeczywisty i konkretny; ale dla katolików powieść, która bez reszty zamyka i rozstrzyga los człowieka w granicach doczesności, jest tak samo niepełna, w pewnym sensie: nieprawdziwa, jak dla marksistów powieść, w której mowa jest o Bogu — rzeczywistości równie „rzeczywistej” jak otaczający nas świat materialny⁴⁵.

Zagadnienie współczesnej literatury katolickiej, jej oblicza oraz tego jaka ona powinna być stało się powodem polemiki na łamach krakowskiego periodyku roz-

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ E. Szykowska, *Dyskusja o powieści katolickiej*, TP 1947, nr 49, s. 3.

⁴² J. Turowicz, *O socjalistycznym realizmie i politycznym katolicyzmie*, TP 1949, nr 7, s. 2.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ J. Woźniakowski, *O lichej powieści „katolickiej”*, TP 1950, nr 4, s. 3–4.

⁴⁵ Tamże, s. 3.

poczętej przez Konrada Górskiego artykułem *Między lukrecją a kadenizmem*. Był on odpowiedzią na wcześniejsze rozważania Halszki Krajewskiej w „Dziś i Jutro”. Znany krytyk zarzucił publicystce „lukrecję i łatwiznę” w postulatach dotyczących tego gatunku⁴⁶. Krajewska broniąc się pisała:

Literatura katolicka jest w sposób szczególnie powołana do leczenia chorych dusz i dlatego twierdzą, że ani dzieła Mauriaca, ani Bernanosa, ani Greene’a, mimo wielkiego talentu autorów, nie wypełniają zadania, jakie chwila obecna stawia dziś literaturze katolickiej, gdyż twórczość tych trzech wielkich pisarzy europejskich przepojona jest głębokim pesymizmem⁴⁷.

Dalej tłumaczyła: „Nie przez budzenie grozy i ukazywanie tylko ciemnych stron życia może pisarz pociągać czytelnika ku wyżynom ducha, ale przez ukazanie mu prawdy o życiu z jego także jasnymi stronami”⁴⁸. Górski tymczasem domagał się literatury bardziej pogłębionej „budzącej wiarę w człowieka” poprzez zwycięstwo, jako „wynik rzeczywistej i ciężkiej walki”, a nie opisu „cukierkowej hagiografii”⁴⁹. Za przykład posłużyły publicyście dzieła Grahama Greene’a. Z profesorem polemizowali Zygmunt Prószyński i Zygmunt Olszyna-Marzys. Pierwszy z nich wychodząc z założenia, że powieść jest potężnym środkiem wychowawczym i ideologicznym domagał się, aby jej treść „podnosiła moralnie czytelnika, a nie zatruwała jego wyobraźni”⁵⁰. Stwierdził przy tym, że „powieść, która szerzy pesymizm i zwątpienie, nie jest powieścią prawdziwie katolicką”, a takie cechy występowały w twórczości prawie wszystkich ówczesnych francuskich pisarzy katolickich⁵¹. Olszyna-Marzys pisał z kolei: „Nie ta powieść jest wielka, która najwierniej przedstawia los ludzki, ale ta, w której rzeczywistość została najgłębiej przeżyta przez autora. Trzeba nam powieści głęboko przeżytych, ale w których radość zajmowałaby co najmniej tyle samo miejsca, co i ból”⁵². Jerzy Patkiewicz nie zgadzając się z oponentami Górskiego zauważył, że w zachodniej literaturze katolickiej odbiła się rzeczywistość dwóch wojen i wyrosła ona z obcego polskiemu czytelnikowi klimatu myślowego. Opowiedział się równocześnie za katolicką powieścią realistyczną i społeczną. Bronił także znanych dotąd pozycji zagranicznych, które poprzez analizę objawów zła i walkę z nimi miały „pobudzać do niej czytelnika”⁵³. Dyskusje polemiczne

⁴⁶ K. Górski, *Między lukrecją i kadenizmem*, TP 1951, nr 39, s. 1–2.

⁴⁷ H. Krajewska, *Dalszy ciąg dyskusji o powieści katolickiej. Nie lukrecja, ale i nie koszmar*, TP 1951, nr 49, s. 6.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ K. Górski, *Między lukrecją i kadenizmem*, TP 1951, nr 39, s. 1–2.

⁵⁰ Z. Prószyński, *O powieści katolickiej. O makabrze w literaturze katolickiej*, TP 1951, nr 44, s. 7.

⁵¹ Tamże.

⁵² Z. Olszyna-Marzys, *O powieści katolickiej. W obronie uśmiechu*, TP 1951, nr 44, s. 7.

⁵³ J. Patkiewicz, *O powieści katolickiej. O optymizmie wiary*, TP 1951, nr 49, s. 7.

zamknęła odpowiedź Górskiego definiująca czym jest pesymizm (przewagą zła nad światem) i dowodzenie niesłuszności zarzutów stawianych powieści katolickiej. Podkreślił przy tym, że pisarz katolicki dokonuje tylko „rachunku sumienia całej ludzkości na przykładzie dziejów przedstawianego człowieka”⁵⁴. Konstatował trochę ironicznie:

Ze wszystkiego, co pisze p. Krajewska, wynika niezbitcie, że istnieje u nas w szerokich warstwach społeczeństwa katolickiego „społeczne zamówienie” na nową Rodziewiczównę. Nie mam nic przeciwko temu, ażeby taka nowa Rodziewiczówna jak najprędzej się zjawiła. Literatura jest zjawiskiem wielowarstwowym i w każdym piśmiennictwie musi istnieć kilka pięt. Do czytania autorów takich jak Bernanos, Mauriac, Graham Greene czy van der Meersch szersze warstwy naszej publiczności literackiej jeszcze nie dojrzały⁵⁵.

Publicyści w omówieniach „Tygodnika Powszechnego” poświęcili uwagę również twórczości niemieckich pisarzy katolickich. Aleksander Rogalski obszernie zapoznał odbiorców z dorobkiem pisarskim Teodora Hoeckera, Gertrudy von le Fort, Reinholda Schneidera i Alfreda Doeblina⁵⁶. Z kolei Jan Dobraczyński przedstawił wybrane powieści katolickie wspomnianych już przedstawicieli prozy von le Fort i Schneidera oraz Stefana Andresy⁵⁷. Francuską prozę tego rodzaju zaprezentował Jan Marian Świącicki w *Przeglądzie prasy* na podstawie artykułu Konrada Eberhardta wydrukowanego w „Dziś i Jutro”. Publicysta krakowskiego periodyku wyraził przy tym wątpliwość co do zastosowanego przez Eberhardta podziału według kryterium społecznego⁵⁸.

Rozważania i polemiki o literaturze katolickiej przyczyniły się do utworzenia na łamach pisma dwóch przeciwstawnych sobie obozów opinii. Podczas gdy przedstawiciele pierwszego z nich pochwalali sposób pisania prozaików zachodnich, to drugiego kategorycznie zaprzeczali, że była to w ogóle literatura katolicka. Jednocześnie ostre spory literatów katolickich z marksistowskimi przyczyniły się do głębszego sformułowania i obrony tez odnoszących się do powieści katolickiej.

⁵⁴ K. Górski, *O powieści katolickiej. W obronie powieści katolickiej*, TP 1951, nr 49, s. 8.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ A. Rogalski, *Katolicycy pisarze w Niemczech dzisiejszych*, TP 1948, nr 47, s. 2–3.

⁵⁷ J. Dobraczyński, *Niemiecka powieść katolicka*, TP 1952, nr 49, s. 1, 10–11.

⁵⁸ J. M. S. [J.M. Świącicki], *Przegląd prasy. Katolicka powieść francuska*, TP 1951, nr 36, s. 11.

Recenzje powieści

Znaczną część zawartości periodyku w latach 1945–1953 zajmowały oceny powieści o tematyce katolickiej, historycznej, wojennej, obyczajowej, politycznej, społecznej, socrealistycznej, sensacyjnej, podróżniczej i innej.

Łamy „Tygodnika Powszechnego” były miejscem głównie dla recenzji znanych tytułów z literatury światowej pisarzy uznanych za katolickich. Za przykład mogą posłużyć *Sedno sprawy* Grahama Greene’a⁵⁹, *Powrót do Brideshead* Evelyn Waugh⁶⁰, *Krystyna córka Lawransa* Sigrydy Undsed⁶¹, *Pod słońcem szatana* Georgesa Bernanosa⁶², *Galigai* François Mauriaca⁶³, *Niebo i ziemia* Carlo Cocciolego⁶⁴ czy mniej popularnej, ale cenionej Elżbiety Langgaesser *Nieusuwalna pieczęć*⁶⁵. *Sedno sprawy* było jedną z powieści katolickich, która doczekała się największej liczby recenzji w prasie ogólnopolskiej, m.in. w „Dziś i Jutro”, „Słowie Powszechnym”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Niedzieli”, „Nowej Kulturze” i „Pielgrzymie Polskim”⁶⁶. Oprócz pochwał Zofii Starowieyskiej-Morstinowej i Marii Morstin-Górskiej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, książka otrzymała niezwykle krytyczną ocenę Anny Iwaszkiewiczowej. Po krótkim przedstawieniu fabuły powieści, w której główny bohater prowadził niegodziwe życie, recenzentka nazwała ją „książką niemoralną” i „dywersyjną”. Zapytując o sens jej napisania, dziwiła się dlaczego uważana jest za powieść katolicką⁶⁷. Przypomniała jednocześnie, że zadaniem literatury katolickiej jest pokazanie wielkości słabego i ułomnego człowieka, powierzającego się łasce i zdającego się bardziej na Boga niż na siebie. Z publikacji krakowskiego periodyku dowiadujemy się, że za najlepszą powieść katolicką powstałą w Ameryce uważano *Śmierć przychodzi po arcybiskupa* Willi Cather⁶⁸. Z recenzji Jana Dobraczyńskiego wiadomo było z kolei, że powieści Bruce’a Marshalla czytelnicy w Stanach Zjednoczonych uważali za bestsellery⁶⁹.

Śledzono również zagraniczne recenzje nowości, przykładem może być trylogia pisarza młodego pokolenia Jeana Carola *Będę żył miłością drugich* (późniejsze tłumaczenie *Życ będą cudzą miłością*, 1947–1950), która otrzymała w 1951 r. liczne

⁵⁹ M. Morstin-Górska, *Sensacja i mistyka*, TP 1948, nr 52/53, s. 5–6.

⁶⁰ zsm [Z. Starowieyska-Morstinowa], *Milion egzemplarzy*, TP 1948, nr 4, s. 8.

⁶¹ Goa [A. Gołubiew], *Krystyna córka Lawransa*, TP 1948, nr 15, s. 8.

⁶² Z. Starowieyska-Morstinowa, *W walce z szatanem*, TP 1949, nr 35, s. 7–8.

⁶³ M.D. Dobraczyńska, *Nowa powieść Mauriaca*, TP 1952, nr 10, s. 3.

⁶⁴ J. Dobraczyński, *Na przecięciu nieba i ziemi*, TP 1952, nr 8, s. 3–4.

⁶⁵ A. Rogalski, *W kręgu łaski*, TP 1950, nr 19, s. 2.

⁶⁶ *Przegląd prasy*. *Upadek Scobiego*, TP 1950, nr 48, s. 9.

⁶⁷ A. Iwaszkiewiczowa, *Jeszcze o „Sednie sprawy”*, TP 1951, nr 49, s. 6.

⁶⁸ J. Dobraczyński, *Śmierć przychodzi po arcybiskupa*, TP 1952, nr 3, s. 4.

⁶⁹ Tenże, *Książdz Smith po raz drugi*, TP 1951, nr 34, s. 2.

głosy we francuskiej prasie katolickiej⁷⁰. Promowano także powieści mniej znanych pisarzy katolickich. Po wojnie debiutował przedstawiciel młodego pokolenia Gilbert Cesbrone, poruszający w swych książkach problematykę dziecięcą i młodzieżową. W „Tygodniku Powszechnym” zrecenzowano również tegoż autora *Święci zstępują do piekła*, w fabule której podjęto temat księdza-robotnika. Pozycja wywołała duże zainteresowanie czytelników⁷¹. Nie każda powieść o tematyce religijnej otrzymała pozytywną recenzję. Przykładem może być „katolicka powieść kryminalna” jezuita Józefa Szpilmana *Tajemnica spowiedzi*, ganiona przez Starowieyską-Morstinową za niski poziom i „przestarzałą fakturę”⁷².

W rodzimej twórczości publicystka doceniła natomiast pomysł i nowatorstwo Jana Dobraczyńskiego w *Listach Nikodema* przede wszystkim w ukazaniu osoby Jezusa „oczyma człowieka”, który Go zupełnie nie znał. Za książkę o katolickim klimacie uznała również *Konfesjonał* Władysława Jana Grabskiego, motywując to tym, że opisane religijne doświadczenia oparte były na „prawdziwym i żywym przeżyciu”, nie stanowiąc „przeczytanych lub nauczonych frazesów”⁷³.

W recenzjach współpracownicy tygodnika zwracali uwagę na światopogląd głoszony przez pisarza. Wątek religijny obecny bądź nieobecny w powieściach był jednym z najważniejszych jakie dostrzegano. Starowieyska-Morstinowa za „autentyczny katolicyzm” pochwaliła książkę Wojciecha Żukrowskiego *Ręka ojca*⁷⁴. Odnoszono się także do książek stojących „na gruncie moralności chrześcijańskiej” np. *Nieurodzaju* i *Głodnych żywiołów* Kazimierza Skierskiego⁷⁵. Zrecenzowano pozycje popularnego powieściopisarza polskiego Jana Dobraczyńskiego m.in. *W rozwalonym domu*, *Szata godowa*, *Najeżdźcy*, *Wybrańcy gwiazd*, *Mocarz*, *Święty miecz*. Stefan Kisielewski w ciekawy i humorystyczny sposób w felietonie *Recenzja recenzji* odniósł się do istotnej sprawy wpływu wyznawanego światopoglądu recenzenta na opinię o książce. Na przykładzie krytycznego odniesienia się do powieści Antoniego Gołubiewa *W stronę Piastów* młodego marksisty Ludwika Flaszena na łamach „Nowej Kultury” (1951, nr 30) pisał:

Flaszen przymierza Gołubiewa do swego poglądu historiozoficznego; jeśli pasuje, mówi dobrze, jeśli nie pasuje: źle. Jest to więc krytyka przeprowadzona z określonych pozycji światopoglądowych⁷⁶.

Dalej tłumaczył:

⁷⁰ *Ludzki wrak*, TP 1951, nr 43, s. 4.

⁷¹ J. Dobraczyński, *Misjonarz w Sagny*, TP 1953, nr 2, s. 5–6.

⁷² Z. Starowieyska-Morstinowa, *W trzech słowach*, TP 1947, nr 42, s. 9.

⁷³ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Świat oglądany z konfesjonału*, TP 1948, nr 38, s. 3.

⁷⁴ *Taż*, *Winogrona Apellesa*, TP 1949, nr 3, s. 6.

⁷⁵ S. Lichański, *Moralność literatury*, TP 1948, nr 36, s. 3.

⁷⁶ Kisiel [S. Kisielewski], *Recenzja recenzji*, TP 1951, nr 33, s. 8.

Można zaproponować komuś otwarcie swoim kluczem jego zamka, ale nie sposób tego proponować, gdy w owym zamku tkwi już klucz — inny [...] wtedy trzeba porównać oba klucze. Flaszki winien był [...] porównać najpierw swój światopogląd ze światopoglądem, na którym bazuje książka Gołubiewa. Przedtem zaś trzeba światopogląd ten poznać⁷⁷.

Różnice światopoglądowe istotnie bowiem wpływały na opinie o książkach pisanych w duchu katolickim, powodując ostrą krytykę ze strony obozu marksistowskiego. Kisiel dawał do zrozumienia: „Osobiście nie ośmieliłbym się napisać recenzji o książce opartej na metodzie realizmu socjalistycznego, nie zapoznawszy się przedtem dokładnie z zasadami marksizmu”⁷⁸. Polemikę kontynuował z Kisielem Tadeusz Bielicki zarzucając felietoniście utopijne myślenie i proponując raczej rzetelną literacką krytykę porównawczą między poglądami pisarza i recenzenta⁷⁹.

Cztery części katolickiej powieści historycznej *Bolesław Chrobry* A. Gołubiewa omówił Kisielewski widząc w niej przewodnią myśl „dualizmu filozoficznego, w którym sprawy ducha równie są realne jak sprawy konkretnego społecznego i materialnego”⁸⁰. Śledząc fabułę publicysta dostrzegł „centralny problem Boga i człowieka”, wyjaśniając dalej: „(Bóg łowiący opornego człowieka — tak mi się to przedstawia) zawiera się w każdej sprawie, jak wszystkie konflikty moralne, publiczne i prywatne, splatają się w jeden wielki węzeł, u którego podstaw leży rzadko tu zresztą nazywana po imieniu myśl Boża”⁸¹.

Zdecydowana większość recenzji powieściowych zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym” miała charakter promujący książkę. Z pochwałą Starowiejskiej-Morstinowej spotkała się znana powieść Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*. Recenzentka pochwaliła artyzm pisarza w kreowaniu bohaterów, nazywając dzieło „arcydziełem skrótu, zwięzłości i plastyki”⁸². Wbrew opiniom prasowym chcącym nadać książce przede wszystkim znaczenie polityczne, Starowiejska zobaczyła w niej problem moralny pisząc: „Choć *Popiół i diament* nie jest książką brutalną — jest jednak zupełnie amoralną pod względem obyczajowym, uważając stosunki mężczyzn i kobiet za zależne jedynie od ich własnego osądu, pragnień i zachcianek”⁸³. Obszerną opinię Pawła Jasienicy uzyskało powojenne wznowienie *Cichego Donu* Michała Szolochowa uznane za „książkę do szpiku kości filozoficznie bolszewicką” i ganione za niestaranny przekład. Wśród wielu przykładów tłu-

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ T. Bielicki, *Polemika z Kisielem*, TP 1951, nr 37, s. 4.

⁸⁰ S. Kisielewski, *O Gołubiewie i jego książce*, TP 1952, nr 41, s. 2.

⁸¹ Tamże, s. 1.

⁸² Z. Starowiejska-Morstinowa, *Miłość, maj i czerwone sztandary*, TP 1948, nr 21, s. 5–6.

⁸³ Tamże, s. 6.

maczenia tzw. „żywcem” Jasienica zacytował liczne „dziwolaży” typu „święta kula”, czy „kobieta przed lustrem przełamująca się na dwoje”⁸⁴. W 1950 r. pozytywną recenzję na łamach „Tygodnika Powszechnego” otrzymała nawet socrealistyczna powieść Ilji Erenburga *Burza*, za którą pisarz otrzymał Nagrodę Stalinowską⁸⁵.

Obszernie i szczegółowo omawiając nagrodzoną przez „Odrodzenie” powieść Tadeusza Brezy *Mury Jerycha* po długich wyjaśnieniach Kisielewski stwierdził: „powie może zniecierpliwiony czytelnik — wal pan nareszcie jasno i wyraźnie, jak się panu podoba książka Brezy, albo — jak się panu nie podoba: dobra czy zła, słusznie dostał sto tysięcy czy nie?!”⁸⁶. Po przeczytaniu końcowej konkluzji uznającej wyróżnienie dla niej należy stwierdzić, że mianem dobrej książki na łamach „Tygodnika Powszechnego” obdarzano nie tylko powieści katolickie. Niekiedy powieść doceniano jedynie za zajmującą akcję, pomimo że nie stanowiła „arcydzieła literackiego”, jak było w przypadku *Dag córka Kasi* Lilian Seymour-Tułasiewicz⁸⁷. W większości pozytywnych głosów o książkach autorzy nie pomijali słabszych stron dzieł. *Najeźdźców* Jana Dobraczyńskiego Stefan Kisielewski docenił za „czytanie jednym tchem” oraz „żywą i bogatą wyobraźnię” pisarza, jednocześnie ganiąc za złą kompozycję i „potworną korektę”⁸⁸.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego” starano się dostrzegać również powieści pomijane przez krytykę. Stefan Kisielewski pomimo „niechęci politycznych” i „lekkiego wstrętu” zrecenzował pozycję Elżbiety Szemplińskiej *Warszawa w ogniu*⁸⁹. Po odrzuceniu warstwy politycznej docenił ją nawet za „polskość, atmosferę i autentyczne przeżycia”. Polecano również debiuty, jak np. „dojrzałą” książkę o tematyce żydowskiej Jerzego Broszkiewicza *Oczekiwanie*⁹⁰ czy też *Ludzie znad zatoki*, w której Andrzej Łepkowski „dążył do powiedzenia jak najwięcej”⁹¹.

Za książkę „dość nudną” jako reprezentującą powieść podróżniczą uznano *Bestię morską* Hermana Melville’a⁹². Negatywną opinię czytelnicy „Tygodnika Powszechnego” otrzymali także o powieści fantastycznej Karela Čapka *Fabryka absolutu*. Starowieyska-Morstinowa uznała ją bowiem za „satyrę smagającą wiarę, religię i Kościół”⁹³. Pomimo wyliczonych zalet powieści obyczajowej Eugenii Kocwy *Maria wyrusza w świat* (Warszawa 1946), jak „ładny język, piękne opisy, trafne refleksje”, ta sama recenzentka nazwała ją „co najmniej pomyłką”, krytykując

⁸⁴ P. Jasienica, *Nurt wielkiej rzeki*, TP 1949, nr 40, s. 2.

⁸⁵ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Człowiek — rzecz dziwna*, TP 1950, nr 48, s. 8–9.

⁸⁶ S. Kisielewski, „*Dawne dobre czasy*”, TP 1946, nr 42, s. 8.

⁸⁷ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Dwie powieści*, TP 1946, nr 39, s. 6.

⁸⁸ S. Kisielewski, *Dobraczyński oczyszczony*, TP 1947, nr 37, s. 6.

⁸⁹ Tenże, „*Warszawa w ogniu*”, TP 1946, nr 35, s. 3–4.

⁹⁰ Z. Lewinówna, *Ludzie z opaskami*, TP 1948, nr 22, s. 8.

⁹¹ J. Golmont, *Sukcesy i porażki ambitnego debiutu*, TP 1952, nr 27, s. 5.

⁹² K. W., *Dwaj amerykańscy klasycy*, TP 1949, nr 29, s. 9.

⁹³ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Przekłady*, TP 1947, nr 34, s. 6.

„przewlekłą i anemiczną akcją” oraz charakter bohaterki⁹⁴. Z opisów dowiadujemy się, że „Maria właściwie nie żyje, tylko myśli, myśli, myśli. [...] nie stąpa po ziemi. [...] [lecz — E.K.] bohaterka z mgły i piany porusza się po mglistym i niewidzialnym świecie”, do tego będąc skromną urzędniczką „ma zawsze na wszystko pieniądze”⁹⁵. Na końcu oceny tej jakże irytującej powieści stała publicystka „Tygodnika Powszechnego” ze szczerością stwierdziła:

Świeżo wydaną książkę pisała Kocwa przed wojną. Niewątpliwie jej autorka jest dzisiaj i innym człowiekiem i inną pisarką. Nie tylko przypuszczamy, ale wiemy na podstawie jej artykułów i reportaży. Może szkoda, że tę młodocianą pracę wydała. W jej talent i w jej literackie możliwości wierzymy bowiem nie na podstawie tej książki, ale mimo niej i wbrew niej⁹⁶.

W kategorii powieści historycznej mieściła się książka Karola Bunscha *Ojciec i syn*⁹⁷. Publikowano też opinie zbiorcze zawierające kilka krótszych omówień⁹⁸ oraz oceny reedycji książkowych. Przykładowo Piotr Grzegorzczak dobrze ocenił powojenne tłumaczenie Aliny Świdorskiej *Boskiej komedii* Dantego, natomiast Stanisław Pigoń wypowiedział się o wydaniu w 1945 i 1946 r. *Krzyżaków* przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Drugi z recenzentów zasadniczo ustosunkował się do poziomu wydawniczego druku⁹⁹. Wiktor Doda wymieniając liczne zmiany wprowadzone do nowego wydania znanego dzieła Henryka Sienkiewicza stwierdził: „poprawki [...] bywają tak dowolne i tak wymyślne, iż budzi się uzasadnione bodaj podejrzenie, czy ręki «poprawiacza» nie wspomagał niekiedy chochlik drukarski”¹⁰⁰. W innym miejscu z kolei pochwalono staranność wydawniczą Spółdzielni za druk powieści Antoniego Gołubiewa *Bolesław Chrobry*¹⁰¹.

Na łamach „Tygodnika Powszechnego” drukowano recenzje powieści o różnorodnej problematyce. Nie starano się pomijać mniej znanych i mniej wartościowych książek, raczej publicyści skłonni byli oceniać je krytycznie. Recenzowano książki katolickie, w zawartości bliskie katolicyzmowi, ale także sprzeciwiające się mu, wprost wolnomyślne. W omówieniach obecna była oprócz literatury katolickiej zachodnich przedstawicieli również literatura światowa takich autorów, jak Lwa Tołstoja, Archibalda Cronina, Rogera Martina du Gard, Josepha Conrada, czy Ilji

⁹⁴ Tamże, *Niemiarodajny debiut*, TP 1946, nr 50, s. 8.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Niemiarodajny debiut*, TP 1946, nr 50, s. 8.

⁹⁷ T. Kudliński, *Powieść o Mieszku i Bolesławie*, TP 1947, nr 13, s. 8.

⁹⁸ Np. pięć negatywnych recenzji w: Z. Starowieyska-Morstinowa, *Powieść i nowela*, TP 1947, nr 13, s. 9.

⁹⁹ P. Grzegorzczak, *Nowy przekład „Boskiej komedii”*, TP 1947, nr 26, s. 9; S. Pigoń, *Demagogia philologica*, TP 1947, nr 25, s. 9.

¹⁰⁰ W. Doda, *Nie tędy droga*, TP 1947, nr 21, s. 4.

¹⁰¹ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Polska szumiąca puszcza*, TP 1947, nr 22, s. 5.

Erenburga¹⁰². Pod recenzjami powieści najczęściej podpisywała się Starowieyska-Morstinowa. Obszerne kilkustronicowe omówienia zamieszczano zazwyczaj w zrubie głównym pisma, nieco krótsze drukowano zaś w dziale *Spotkania literackie*.

W 1950 r. zauważalna była wyraźna cezura. Wśród recenzowanych książek pojawiały się częściej pozycje o zabarwieniu ideologicznym i problematyce politycznej. Przykładem może być powieść nazwana „ciekawą książką” członka Indyjskiej Partii Komunistycznej Mulak Raj Ananda *Niedotykalny*¹⁰³. „Książką o nicości i klęsce intelektualisty z pogranicza klas” była pozycja Kazimierza Brandysa zatytułowana *Troja miasto otwarte* (z cyklu *Między wojnami*)¹⁰⁴ czy powieść o środowisku robotniczym Eugeniusza Paukszy *Trzecia zmiana*¹⁰⁵.

Podsumowując należy stwierdzić, że przedstawione w wyborze wypowiedzi zarówno ogólnoliterackie, jak i te dotyczące opinii o nowościach wydawniczych, obecne na łamach „Tygodnika Powszechnego” kształtowały kulturalne gusta odbiorców. Dostarczały bogatej wiedzy o literaturze, a zagorzałe polemiki przyczyniły się zapewne do rozwoju większej świadomości pisarskiej w środowiskach twórczych pierwszych lat po wojnie. Publicyści starali się pomóc czytelnikom w dokonaniu wyborów literackich, jak też ostrzegali przed literaturą propagandy stalinowskiej. Niekiedy jednak ich uwagę zwracały powieści zupełnie niegodne pisma katolickiego, jak np. „mistycy komunizmu” Elżbiety Szemplińskiej, która odznaczała się wybitnie niepolską postawą i wiernopoddańczo wypowiadała się na temat Stalina, w czym prześcignęła nawet Wandę Wasilewską. Po 1950 r. pozytywne recenzje otrzymywały nawet powieści socrealistyczne, co było zapewne spowodowane próbą przetrwania redakcji jak najdłużej w coraz trudniejszym klimacie politycznym.

¹⁰² Np. P. Grzegorzczak, „Zmartwychwstanie” *Lwa Tolstoja*, TP 1952, nr 5, s. 10; W. Borowy, „O rodzinie Thibault”, TP 1949, nr 38, s. 4.

¹⁰³ J.J. Szczepański, *Egzotyka bez błyskotek*, TP 1950, nr 15/16, s. 14–15.

¹⁰⁴ W. Rola, *W trybach maszyny dziejów*, TP 1950, nr 33, s. 7.

¹⁰⁵ P. Jasienica, „Nieznany robotnik”, TP 1950, nr 3, s. 4.

